

Królewska gra

ZŁĄCZENI PRAGNIENIEM #3



ALEKSANDRA LALAK



ALEKSANDRA LALAK

*Królewska
gra*

ZŁĄCZENI PRAGNIENIEM #3

Copyright © for the text by Aleksandra Lalak
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Katarzyna Moch
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Daria Ławska, Agnieszka Zwolan
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek
Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-753-3 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek

Wspieramy czytelnictwo w Polsce razem z Fundacją Powszechnego Czytania



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ [Wyd_NieZwykłe](https://www.youtube.com/Wyd_NieZwykłe)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.spotify.com/wydawnictwoniezwykle)

Informacja

Królewska gra jest trzecim tomem serii „Złączeni pragnieniem”. Tę książkę można czytać bez znajomości fabuły poprzednich części. W historii będą się jednak przewijać postacie z *Ryzykownego układu* i *Niebezpiecznego zakładu*, dodatkowo też poznasz ich dalsze losy. Jeśli nie chcesz sobie niczego zaspoilerować, polecam czytać zgodnie z sugerowaną kolejnością.

Dla tych, którzy odważyli się zawalczyć o miłość.

Prolog

Nick

Zaśmiałem się, gdy kobieta zsunęła usta od mojego ucha do odsłoniętego obojczyka. Objąłem ją mocniej i pociągnąłem na siebie, przez co delikatnie przygryzła mi skórę i znów na mnie popatrzyła. Była napalona, widziałem to. Wręcz pieprzyła mnie spojrzeniem. Nie zamierzałem jej w tym przeszkadzać.

– Chcesz się stąd zmyć? – zapytała kokieteryjnie. W tym samym czasie wodziła ręką od mojej klatki piersiowej do rozporoka spodni. Niby przypadkowo potarła mnie przez materiał, ale tyle wystarczyło, żebym obudził się do życia.

– Jak najbardziej. – Wyszczrzyłem się, kładąc dłoń u dołu jej pleców. Ja też niby przypadkiem zjechałem o wiele za nisko, ale

widocznie jej to nie przeszkadzało, bo seksownie przygryzła wargę i odwzajemniła uśmiech. – Prowadź.

– Poczekaj. – Zatrzymała mnie, nim zdążyłem odepchnąć się od baru. Przez chwilę myślałem, że się rozmyśliła i będę musiał szukać innej „przekąski”, jednak od razu dodała: – Zostań tu, zaraz wracam.

Przed krótką rozłąką uraczyła mnie soczystym pocałunkiem, a gdy zacisnąłem dłoń na jej pośladku, zaśmiała się perliście, po czym uwolniła się z mojego uścisku. Nim zniknęła w tłumie, puściła do mnie oczko.

Odwrociłem się do barmana, który mnie dzisiaj obsługiwał, i poprosiłem o coś dodatkowego na odchodne. Facet rzucił mi spojrzenie, które mówiło jedno: „Zalicz ją i za mnie”.

– Lepiej już nic więcej nie pij, stary. Te shoty ścinają z nóg – ostrzegł mnie.

Machnąłem na to ręką, bo nie takie rzeczy się robiło. Frywolnie wlałem w siebie trunek, przez co alkohol rozgrzał moje wnętrze, aż dostałem lekkich drgawek, ale adrenalina, której mi dodał, była tego warta.

To najlepsze wakacje, na jakich do tej pory byłem. Alex, mój najlepszy przyjaciel, miał się zabrać ze mną, ale postanowił zostać w Filadelfii ze względu na chorobę jednego z jego koni. Nie mogłem go za to winić, jednak wolałbym mieć kompana.

Hiszpania jest piękna, a szczególnie piękne są hiszpańskie kobiety. Temperamentne i ogniste, w sam raz dla mnie.

Odpływałem myślami tylko na moment, bo chwilę później znajome ręce znalazły się na moim pasie. Uśmiechnąłem się szeroko i odwróciłem się z zamiarem pocałowania dzisiejszej partnerki, lecz gdy tylko to zrobiłem, zdałem sobie sprawę, że nie była sama. Za jej plecami stała obca mi kobieta.

Wyjrzałem zza rozochoczonej Valentyny, a kiedy moje spojrzenie napotkało nieznajomą, żar rozlał się po całym moim ciele.

Dziewczyna założyła kosmyk rudych włosów za ucho i uśmiechnęła się tajemniczo.

Zmarszczyłem brwi, bo nie do końca rozumiałem, co jest grane.

– Kto to?

– To jest Marisol, dla znajomych Mari albo Sol. To moja bliska przyjaciółka. – Usłyszałem łamany angielski Val. Pokiwałem powoli głową, dalej nic nie pojmując.

– Miło mi – rzuciłem szybko w jej stronę i wyciągnąłem do niej wolną rękę. – Nick.

Rudowłosa ucisnęła moją dłoń, ale gdy dotknąłem jej skóry, poczułem coś na kształt ładunku elektrycznego. Skrzywiłem się, lecz nie wypuściłem jej z uścisku. Sol pogłaskała mnie kciukiem po skórze, co jeszcze bardziej mnie zdezorientowało.

– Przyszliśmy tu dzisiaj razem i szkoda by było ją zostawiać, nie sądzisz?

– Ale... – zacząłem, patrząc rozmówczyni prosto w oczy. Miałem ochotę na dziki seks, a nie na zabawę w niańkę. Jednak gdy zobaczyłem jej wyraz twarzy, w końcu zrozumiałem, gdzie jest pies pogrzebany.

Kurczę, niezły obrót spraw.

– Jesteś pewna? – spytałem Sol, bo nie wiedziałem, czy była wtajemniczona. Dziewczyna zbliżyła się do mnie, wciąż nie puszczając mojej ręki, i szepnęła mi na ucho:

– *Te volveré loco*¹.

Ja pierdołę, równie dobrze mogła mi mówić, że utnie mi kutas, a ja i tak bym za nią poszedł. Miała w sobie coś, co nie dawało mi spokoju. Wręcz nie potrafiłem przestać na nią patrzeć. Czas na spóźniony prezent urodzinowy.

Odwróciłem się ostatni raz w stronę baru. Barman już nawet nie ukrywał, że cholernie mi zazdrościł. Zabrał z blatu kieliszek po ostatnim shocie i wymruczał:

– Powodzenia.

¹ *Te volveré loco* – (z hiszp.) Sprawię, że oszalejesz (przyp. aut.).

Klepnąłem wolną dłonią w bar, a następnie objąłem obie kobiety w pasie i przycisnąłem je do siebie.

– W takim razie mam już pomysł na tę noc.



Szybko zadzwoniłem do kolegi, który był tu ostatnim razem, i z jego pomocą skontaktowałem się z firmą wypożyczającą jachty. Na szczęście obyło się bez dodatkowych opłat, bo ktoś odwołał rejs i spadłem im jak z nieba. No cóż, ja właśnie tam zamierzałem trafić tej pięknej czerwcowej nocy.

Poprowadziłem obie kobiety po trapie na pokład. Jacht wyglądał na naprawdę luksusowy. Na każdym kroku bił po oczach blaskiem. Ciekawe, ile na niego wydali... Valentina od razu zainteresowała się pozłaczanymi kieliszkami i dobrze schłodzonym szampanem, który czekał na nas już na wejściu. Potarłem dół jej pleców i nakazałem nalać nam po kieliszku, co zrobiła z niemałą ekscytacją.

Następnie skupiłem wzrok na Marisol. Opierała się o burzę i wpatrywała w spokojny ruch wody. Podeszedłem bliżej i oparłem się obok niej, zwracając ciało ku pokładowi.

– Podoba ci się? – spytałem zachrypniętym głosem. Śpiewanie na barze *I'm sexy and I know it* nie było tak dobrym pomysłem, jak sobie wyobrażałem.

Pokiwała głową, choć nic nie odpowiedziała. Zastanawiałem się, czy po prostu dzieliła nas bariera językowa, czy na co dzień również była taka cicha i zdystansowana. Powoli zaczynały się we mnie kłębić wątpliwości.

Laska, która nawet nie może mi powiedzieć, czy podoba jej się to, co jej robisz? Niezbyt komfortowa sytuacja.

– Posłuchaj, jeśli nie masz ochoty, to nie musimy niczego robić – zapewniłem, ale zaraz zrozumiałem, że przecież znowu mówię po angielsku.

Ech...

– Ty. – Wskazałem na nią palcem, a potem wystawiłem go w swoim kierunku. – Ja. Nie seks. Yyy... *no sexo...*

Zaplątałem się we własnych słowach. Pozostało mi jedynie obserwować jej reakcję.

– Zajełście! Dlaczego musiałem wyrywać nauczycielkę, zamiast rzeczywiście uczyć się tego pierdolonego języka?! – warknąłem. Spuściłem dłonie wzdłuż ciała i głęboko westchnąłem, na co Sol nagle złapała mnie za policzek i uśmiechnęła się z rozczuleniem.

– *Eres dulce... tanto que quiero lamerte*² – wyszeptała, a kiedy napotkała mój zaciekawiony wzrok, musnęła moje wargi koniuszkiem języka. Uśmiechnąłem się, kręcąc głową z rozbawieniem. Natychmiast przyciągnąłem ją do dłuższej pieścizoty.

Smakowała słodkim winem. Podczas pocałunku ułożyłem dłoń na jej tyłku i mocno go zacisnąłem. Dziewczyna oparła ciężar na moim ciele i odwzajemniła pocałunek. Muszę przyznać, że była w tym dobra. Niemal jęknąłem, gdy przygryzła mi wargę i odsunęła się z diabelskim uśmiechem.

Och, chyba nie muszę się tak martwić. Ruda raczej dobrze wie, na co się pisze.

– Pijemy! – Oboje usłyszeliśmy donośny krzyk Valentyny.

Szła w naszym kierunku z szerokim uśmiechem i kieliszkami w dłoniach. Jeden podała mi, a drugi koleżance. Następnie wspólnie wznieśliśmy toast.

– Za szaloną noc! – Stuknęła się ze mną, a później z Sol. Kiedy upiliśmy po łyku, odstawiła kieliszek na stół i bez żadnego ostrzeżenia pocałowała kobietę.

Zamarłem, wpatrując się w ten niecodzienny widok. Ja pierze, jeśli myślałem, że wcześniej miałem ciasno w spodniach, to teraz byłem pewny, że będzie mi potrzebna operacja.

² *Eres dulce... tanto que quiero lamerte* – (z hiszp.) Jesteś taki słodki... że chcę cię polizać (przyp. aut.).

Gdy Val zacisnęła rękę na piersi Marisol, mruknąłem z podniecenia. Nie zamierzałem dłużej czekać. Czułem, że zaraz eksploduję.

Wyciągnąłem dłonie na plecy dziewczyn, zjeżdżając coraz niżej. Obie popatrzyły w moim kierunku w tym samym momencie. Kiwnęły do siebie porozumiewawczo głowami i ruszyły na mnie. Zderzyłem się z ustami obu kobiet. Kiedy jedna kąsała moje wargi, druga lizała kącik ust, i tak na zmianę.

Cholera, dlaczego nigdy wcześniej tego nie próbowałem?

– Uroczy, prawda? – rzuciła Valentina, po czym zjechała pocałunkami na moją szyję. Sprawnie zdjęła ze mnie marynarkę i rzuciła ją na podłogę. Sol pokiwała głową, na co jeszcze bardziej zmarszczyłem brwi.

To rozumie ten angielski, czy nie?

Nie zdążyłem ją jednak o to dopytać, bo poczułem, jak zacisnęła dłoń na moim kutasie. Wiedziałem, że za jakąś minutę przestanę zdrowo myśleć, a nie uśmiechało mi się wylądować w gazetach z gołą dupą.

– Pod pokład, moje panie – zdecydowałem i popchnąłem obie kobiety w głąb jachtu, klepiąc je w pośladki.



Wpadliśmy do kajuty, objijając się o ściany i zdzierając z siebie ubrania. Gdy tylko któreś z nas o coś zahaczało, zanosiliśmy się śmiechem, a potem kontynuowaliśmy erotyczną grę. W końcu zostałem pozbawiony wszystkich części garderoby i rzucony na sporych rozmiarów łóżko. Wsparłem się na łokciach, odchylając głowę, a gdy popatrzyłem na obie kobiety, spotkałem się z ich wygłodniałymi spojrzeniami.

Tak jest, moje panie. Nicholas Knight zawsze w gotowości!

Sol pomogła Valentinie zdjąć sukienkę. Z zadowoleniem zauważyłem, że nie miała na sobie bielizny. Gdy kreacja wylądowała

przy jej kostkach, Valentina weszła na łóżko i zbliżyła się do mnie na czworakach. W jej oczach tańczył ogień. Zaczęła mnie całować. Najpierw złożyła kilka pocałunków na brzuchu, następnie pognęła wyżej. Czuję spragnione wargi na obojczykach i szyi, aż w końcu na ustach. Zsunąłem dłonie na jej talię. Ścisnąłem ją i przeniosłem się na biodra.

Jest taka miękka i gładka!

– Pocałuj mnie – wymamrotała przy moich ustach. – Pocałuj mnie...

Wiedziałem, co miała na myśli, więc szybko opuściłem się niżej na poduszkach i popchnąłem ją do przodu. Ona natychmiast zajęła pozycję tuż nad moimi ustami, po czym ułożyła dłonie na drewnianej ramie łóżka.

– Marisol... – mruknąłem, przypominając sobie o rudowłosej. Chciałem spojrzeć w jej kierunku, ale nie miałem takiej szansy, więc ułożyłem dłonie na udach Val i zacząłem rozkoszować się jej smakiem.

W momencie, w którym zderzyłem się językiem z jej mokrą cipką, poczułem, jak druga kobieta umiejscowiła się między moimi nogami, a po chwili ostro wciągnąłem powietrze, bo potarła mnie dłonią. Jęknąłem, kiedy wzięła mnie do ust i zaczęła miarowo poruszać głową. Chciałem na to patrzeć, ale żeby do tego doszło, musiałem najpierw zaspokoić Valentine.

Przeniosłem jedną z dłoni na jej nabrzmiałą pierś i mocno ją ścisnąłem, cały czas pracując językiem. Dziewczyna zaczęła głośno jęczeć i dyszeć, z trudem powstrzymując trzęsienie nóg. Uśmiechnąłem się do siebie, bo takie sytuacje utwierdzają w przekonaniu, że lata praktyki nie poszły na marne. Potrafiłem doprowadzać kobiety do płaczu wywołanego wyłącznie nadmierną rozkoszą.

– Nick! – krzyczała raz po raz, gdy zwiększałem tempo tortur, nie przejmując się tym, czy była na nie gotowa. Powinna się

z tym liczyć, gdy uwiesiła się na mnie w barze i zaproponowała najlepszą noc w życiu.

Jedynie usta rudowłosej były w stanie mnie rozproszyć, bo każdy ruch przyprawiał mnie o zawroty głowy. Ssała mnie bez opamiętania, jak gdyby czerpała z tego większą przyjemność niż ja.

Gdy w końcu zlizalem z Valentyny resztki jej orgazmu, postanowiłem zająć się kobietą, która dogodziła mi lepiej niż jej niejedna poprzedniczka. Na szczęście Valentina sama się ze mnie zsunęła i położyła obok, by zaczerpnąć kilka głębszych oddechów. Pocałowałem ją w nagą pierś, a wkrótce po tym mój wzrok padł na Sol. Spojrzała na mnie w tym samym momencie, wciąż nie zaprzestając ruchów. Wyglądała jak prawdziwa diablica.

– Nie przestawaj na mnie patrzeć, płomyczku – poinstruowałem, a ona westchnęła, wykonując mój rozkaz. Przejechałem dłonią po jej karku, śledząc ruchy jej głowy. Nie pomagałem, po prostu brałem udział w całej pieszczocie. Miałem zamiar wypieprzyć ją za wszystkie czasy, bo tak dobra robota nie mogła przejść bez nagrody.

Gdy byłem już blisko, z uśmiechem powstrzymałem ją przed kolejnymi ruchami, by zobaczyć, jak wypuściła mnie z ust i się oblizwała. Wyglądała, jakby przed chwilą zjadła pysznego lizaka.

– Chodź tu. – Przywołałem ją ruchem ręki, a ona od razu wskoczyła mi na biodra i oparła się dłońmi na moich ramionach. – Pocałuj mnie.

– *Lo hice*³ – odpowiedziała, kiwając w stronę mojego krocza. Odrzuciłem głowę do tyłu, zanosząc się śmiechem. Była taka słodka.

– W usta, płomyczku.

Nie pozwoliłem jej na rozmyślanie. Sam złączyłem nasze wargi. Kobieta jęknęła, pochylając się jeszcze bardziej. Muskałem gwałtownie jej język, smakując ją i siebie.

³ *Lo hice* – (z hiszp.) Zrobiłam to (przyp. aut.).

Jakieś dziwne uczucie zakiełkowało mi w klatce piersiowej, ale nie zdążyłem zastanowić się nad jego pochodzeniem, bo Sol przerwała nasz pocałunek, by przesunąć się w dół na moich biodrach. Podniosła się delikatnie, złapała mojego penisa w dłoń i bez żadnego ostrzeżenia osunęła się na mnie. Oboje zareagowaliśmy donośnym jękiem.

– Cholera! – zawyłem, bo była niezwykle ciasna i wilgotna, a nawet jej nie dotknąłem. Poruszała się powoli w górę i w dół, a potem już nie zważała na tempo. Zaciskała się na mnie, doprowadzając mnie do szaleństwa.

W pewnej chwili kompletnie zapomniałem o Valentinie, ale ona sama nam o sobie przypomniała. Nachyliła się nad moją rozanieloną twarzą, po czym pocałowała mnie długo i namiętnie. To pierwszy raz, gdy zauważyłem, że nie podobało mi się to tak bardzo, jak wtedy, gdy całowała mnie Marisol. Usta Val nie były takie miękkie i takie delikatne. Nie, ona szalała, nie pozwalając mi na odpoczynek.

Naprawdę chciałem popatrzeć teraz na rudowłosą piękność, dlatego ścisnąłem Valentinę za tyłek i rozkazałem, by się odwróciła. Bez zająknięcia wykonała moje polecenie, sama wypięła do mnie jędrne pośladki. Wsunąłem dwa palce w jej mokrą cipkę, a ona zaczęła się na nich poruszać, szukając własnego spełnienia.

Znów skupiłem uwagę na mojej ognistej lisicy. Patrzyła na mnie z mieszanką pożądania, ale i niezadowolenia. Nie podobało jej się, że część mojej uwagi dostała się koleżance. Uśmiechnąłem się szelmowsko, przywołując ją do siebie. Zbliżyła się jakby niechętnie i ociągliwie, więc gdy tylko zawisła nad moją twarzą, przeniosłem wolną dłoń na jej łechtaczkę. Zacząłem ją pocierać, a w międzyczasie odszukałem jej stwardniały sutek i wzięłem go do ust. Sol wciągnęła ostro powietrze, tracąc równe tempo i drżąc od moich pieśczoł.

Niczego nie kochałem tak, jak zaspokajania kobiet. Uwielbiałem, gdy nie mogły złapać oddechu od nadmiaru przyjemności,

gdy wywracały oczy w tył, gdy stawały się kruche i bezbronne, zdane jedynie na moją łaskę...

– *Dios*⁴! – krzyknęła Val i doszła mi na palcach, jednak ja nie zwracałem już na nią uwagi. Doszczętnie pochłaniała ją rudowłosa, która miarowo kołysała się na moich biodrach.

– Ogień – mruknąłem prosto w jej skórę.

– *Fuego*⁵ – wyszeptała, patrząc mi w oczy. Więcej nie potrzebowaliśmy. Doszliśmy z głośnym jękiem, do tego wtuleni w siebie jak prawdziwi kochankowie.



Nasze harce trwały jeszcze przez kilka ciekawych pozycji, aż w końcu padliśmy zmęczeni na poduszki. Valentina szybko zasnęła, zwinęła się w kłębek i obróciła do nas plecami. Tymczasem ja dalej gładziłem Sol po włosach, choć powieki strasznie mi ciążyły. Czułem, że zaraz zasnę, a chciałem jeszcze coś załatwić.

– Daj mi swój numer – poprosiłem, wskazując na telefon leżący gdzieś na stoliku przy łóżku. Dziewczyna podała mi go, bym mógł go odblokować. Potem zaczęła mówić cyfry w połowie po hiszpańsku i w połowie po angielsku. Uśmiechnąłem się leniwie, odkładając komórkę. – Jednak znasz angielski...

Nie miałem już siły na dłuższe rozmowy. Te shoty rzeczywiście rzucały na kolana. Objąłem kobietę w pasie i odpłynąłem. Kompletnie mnie ścięło.

Rano, gdy udało mi się otworzyć oczy, poczułem tylko chłód. Wyciągnąłem rękę, szukając obu towarzyszek, ale byłem sam. Podniosłem się na łóżku i rozejrzałem po kajucie. Do głowy wpadł mi pomysł, że może wstały wcześniej i poszły na pokład, żeby mnie nie obudzić.

A liczyłem na porannego lodzika...

⁴ *Dios!* – (z hiszp.) Boże! (przyp. aut.).

⁵ *Fuego* – (z hiszp.) Ogień (przyp. aut.).

Z trudem wstałem z łóżka, bo niemiłosiernie bolały mnie mięśnie. Przeciągnąłem się, starając się rozbudzić spięte ciało. Wciągnąłem na siebie bokserki i wyszedłem na pokład, ale ku mojemu zdziwieniu nie zastałem tam nikogo oprócz człowieka sterującego jachtem.

– Panie powiedziały, żebym dobił do brzegu. Zeszły na ląd ja-
kąś godzinę temu – oznajmił, gdy tylko mnie zobaczył.

Zmarszczyłem brwi, ledwo łącząc w głowie jego słowa w zdanie.

– Zeszły? – Mężczyzna pokiwał głową i wrócił do swoich obo-
wiązków. Poszedłem do kajuty, by się ubrać i również opuścić
jacht, ale kiedy włożyłem spodnie, coś mnie tknęło.

Sięgnąłem do tylnej kieszeni i wyjąłem z niej portfel. Mu-
szę przyznać, że to, co zobaczyłem, w ogóle mnie nie zdziwiło.
Okradły mnie.

– Kurwa! – zakląłem pod nosem, łapiąc za komórkę, która ja-
kimś cudem dalej leżała na stoliku. Z tego, co pamiętałem, Sol
zapisła mi swój numer. Szybko go wybrałem, przystawiłem te-
lefon do ucha i ponownie wyszedłem na pokład.

– Pizza Hut, nazywam się José, słuchamy twojego zamówienia.

Odsunąłem komórkę od twarzy, chcąc sprawdzić, czy wybra-
łem dobry numer. Podświetlało się jako Sol, ale postanowiłem
spróbować jeszcze raz.

– Pizza Hut, nazywam się José, słuchamy twojego zamówie-
nia – usłyszałem ponownie w słuchawce. Złapałem się za nasadę
nosa, przechylając się do przodu.

– *Señor, señor!*⁶ – Dobiegły mnie krzyki z drugiej strony pokła-
du. – Tutaj były trzy złote kieliszki, a teraz ich nie ma! To wypo-
sażenie jachtu, nie można ich zabierać.

Zajebicie...

Odłożyłem telefon od ucha i nagle zacząłem się głośno śmiać.
Hiszpan patrzył na mnie jak na obłąkanego, a z komórki dalej
płynęła muzyczka z pizzerii.

⁶ *Señor, señor!* – (z hiszp.) Proszę pana, proszę pana! (przyp. aut.).

– Mam nadzieję, że dobrze wydasz te pieniądze, Sol... – mruknąłem, po czym zająłem się wypłaceniem zadośćuczynienia. Przynajmniej nie ukradły mi kart kredytowych.

Ta noc w niebie słono mnie kosztowała. O wiele więcej, niż mogłem sobie wyobrazić.